

TEATR
DRAMATYCZNY

M. ST. WARSZAWY

WITOLD GOMBROWICZ

I W O N A
KSIĘŻNICZKA BURGUNDA

Z „Dziennika“

(1953 - 56)



WITOLD GOMBROWICZ

Piątek

Przecież mój człowiek jest stwarzany od zewnątrz, czyli z istoty swojej nieautentyczny — będący zawsze nie-sobą, gdyż określa go forma, która rodzi się między ludźmi. Jego „ja” jest mu zatem wyznaczone w owej „mięszyludźkości”. Wieszysty aktor, ale aktor naturalny, ponieważ sztuczność jest mu wrodzona, on stanowi cechę jego człowieczeństwa — być człowiekiem to znaczy być aktorem — być człowiekiem to znaczy udawać człowieka — być człowiekiem to „zachowywać się” jak człowiek, nie będąc nim w samej głębi — być człowiekiem to recytować człowieczeństwo. Więc w tych warunkach jakże rozumieć walkę z gębą, z miną? Przecież nie tak, że człowiek ma się pozbyć swojej maski — gdy poza nią niema żadnej twarzy — tu tylko można żądać, aby uprzytomnił sobie swoją sztuczność i ją wyznał. Jeśli skazany jestem na fałsz, jedyna szczerłość mi dostępna polega na wyznaniu, że szczerłość jest mi niedostępna. Jeśli nigdy nie mogę być całkowicie sobą, jedyne co mi pozwala uratować od zagłady moją osobowość, to sama wola autentyczności, owo uparte wbrew wszystkiemu „ja chcę być sobą”, które jest niczym więcej jak tylko buntem tragicznym i beznadziejnym przeciw deformacji. Nie mogę być sobą, a jednak chcę być sobą i muszę być sobą — oto antynomia, z tych nie dających się uładzić... i nie

Śmietnik. W tym sęk, że ja wywodzę się z waszego śmietnika. We mnie odzywa się to, co wy w ciągu wieków wyrzucaliście jako odpadki. Jeśli moja forma jest parodią formy, to mój duch jest parodią ducha, moja osoba parodią osoby. Czy nie jest tak, że formy nie można osłabić przeciwstawiając jej inną formę, a tylko — rozluźnieniem samego stosunku do formy? Nie, to nie przypadek, że w chwili kiedy na gwałt potrzeba bohatera, rodzi się ni stąd ni zowąd błazen... świadomy i wskutek tego poważny. Za długo byliście zbyt dosłowni — zbyt naiwni — w waszej rozgrywce z losem. Zapomnieliście, że człowiek nie jest tylko sobą, ale i udaje siebie. Wyrzuciliście na śmietnik to wszystko, co w was było teatrem i aktorstwem i usiłowaliście o tym zapomnieć — dziś przez okno widzicie, że na śmietniku wyrosło drzewo będące parodią drzewa.

Przyjawszy, że się urodziłem (co nie jest pewne), urodziłem się, aby zdemaskować waszą grę. Książki moje nie mają wam powiedzieć: bądź, kim jesteś, ale — udajesz, że jesteś, kim jesteś. Chciałbym, aby stało się w was płodne to właśnie, co uważaliście za całkowicie jawne i nawet zawstydzające. Jeśli tak nienawidzicie aktorstwa, to dlatego, że ono w was tkwi — ale dla mnie aktorstwo staje się kluczem do życia i rzeczywistości. Jeżeli brzydzą się niedojrzałością, to ponieważ macie ją w sobie — ale we mnie niedojrzałość polska wyznacza cały mój stosunek do kultury. Moimi ustami odzywa się młodość wasza, wasze pragnienie zabawy, wasza uchylająca się giętkość i nieokreślenie — tego właśnie nienawidzicie, to z siebie wypieracie — we mnie wyzwała się Polak ukryty, wasze alter ego, odwrotna strona waszego medalu, część księżycy waszego, dotąd niewidzialna. Ach, chciałbym abyście stali się aktorami świadomymi gry!

Lecz myślę w tej chwili o masie narodu, o tysiącach i tysiącach prostych ludzi? Na co im to? Trudno — w ciemnościach w jakich się znajduję, nie mogę działać inaczej niż na oślep. Piszę to wszystko tytułem propozycji, aby zobaczyć jaki wywoła efekt... i jeśli efekt będzie dodatni, posunę się dalej.

Witold Gombrowicz

oczekujcie ode mnie lekarstw na nieuleczalne choroby. Moja powieść „Ferdydurke” stwierdza jedynie to wewnętrzne rozdarcie człowieka — nic więcej.

Sobota

Mój stosunek do Polski wynika z mego stosunku do formy — pragnę uchylić się Polsce, jak uchylam się formie — pragnę wzbic się ponad Polskę, jak ponad styl — i tu i tam, to samo zadanie.

Poniekąd czuję się Mojżeszem. Zabawna, doprawdy, w naturze mojej ta skłonność do przesady we własnym punkcie. W marzeniach nadymam się, jak mogę. Ha, ha, dlaczego — zapytacie — czuję się Mojżeszem? Sto lat temu litewski poeta wykuł kształt polskiego ducha, dziś ja, jak Mojżesz, wyprowadzam Polaków z niewoli tego kształtu, Polaka z niego samego wyprowadzam...

Uśmiałem się do lez z mojej megalomanii! Ale, teoretycznie biorąc, taka antynomia nie byłaby całkowicie nieuzasadniona i ciekawy byłbym ilu ludziom z dzisiejszej naszej tak zwanej ale poza tym P. T. inteligencji byłoby zdolnych wyczuć sens tego procesu. Że pewien Polak, właśnie dlatego iż już zanadto, zbyt usilnie, był Polakiem i tylko Polakiem, zapagnął kategorycznie wyzwolić się z Polaka — i że właśnie wśród nas, wskutek tak silnego zapamiętania się w narodzie, musiało powstać uczucie wręcz przeciwne, idea całkowicie sprzeczna. Zapytuję też, ilu z tych P. T. inteligentów zdołałoby pojąć, jak bezmiernie perspektywy stwarza przed nami taka rewolucja pod warunkiem, że znajdzie ludzi dość stanowczych i niedrobnych, aby doprowadzić ją do ostatecznego urzeczywistnienia. Cóż za odświeżenie! Jaki przypływ energii twórczej i jaka prężność tej swobody opartej o odnowiony stosunek Polaka do siebie! Ach, marzę czasem, że znajdę popleczników, którzy by mnie rozdmuchali do rozmiarów zdarzenia naszej historii i twierdzą, że nie byłoby to niemożliwe — gdyż w moim pojęciu znaczenie dzieła zależy tyleż od tego, kto czyta, co od tego, kto pisze. Tyle jest książek, które mogłyby zagrać jak trąby jerychońskie, gdyby ludzie wzniesli je do góry i przyłożyli je do ust... Spij, trąbo moja, porzucona na śmietniku niewyzyskanych polskich możliwości.

O S O B Y :

<i>Iwona</i>	Barbara Krafftówna
<i>Król Ignacy</i>	Stanisław Jaworski
<i>Królowa Małgorzata</i>	Wanda Łuczycka
<i>Książę Filip, następca tronu</i>	{ Mieczysław Gajda { Stanisław Wyszyński
<i>Szambelan</i>	Czesław Kalinowski
<i>Iza, dama dworu</i>	Izabella Paszkiewicz
<i>Cyryl przyjaciel księcia</i>	Ryszard Ostajowski
<i>Cyprian</i>	Bogusz Bilewski
<i>I Ciotka Iwony</i>	Halina Jasnorzewska
<i>II Ciotka Iwony</i>	Elżbieta Osterwianka
<i>Inocenty, dworzanin</i>	Maciej Maciejewski
<i>Walenty, lokaj</i>	Jerzy Dobrowolski
<i>I Dama dworu</i>	Halina Kalinowska
<i>II Dama dworu</i>	Felicja Chabrowska
<i>III Dama dworu</i>	Maria Kubicka
<i>IV Dama dworu</i>	Maria Pinińska
<i>Żebrak</i>	Zdzisław Leśniak
<i>Marszałek</i>	Jan Burek
<i>Kanclerz</i>	Witold Filler

Muzyka: Augustyn Bloch

Scenografia: Andrzej Sadowski

Reżyseria: Halina Mikołajska

~~Wydawnictwo~~
~~Wydawnictwo~~

Cena zł 1,50

Dyrektor Teatru:
Marian Meller

Kierownictwo artystyczne:
Jan Kosiński, Marian Meller, Ludwik Rene
Jan Świdorski

Kierownictwo literackie:
Stanisław Marczak-Oborski
Konstanty Puzyna